Wiara i nauka

„I rzekł Pan do Abrama: Wynijdź z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego do ziemi, którąć pokażę. A uczynię cię w naród wielki i będęć błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinające cię przeklinać będę, i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 15:1-3.

Zawsze kiedy zaczynam rozważać problem wiary, przychodzą mi na pamięć zacytowane wyżej słowa, które Bóg wypowiedział do naszego praojca Abrahama – praojca wszystkich wierzących. I chociaż przed Abrahamem żyło wielu ludzi wielkiej wiary jak Abel, Henoch czy Noe, to jednak do tego urodzonego w Ur Chaldejskim semity, przylgnęło w naszej świadomości miano ojca wiary. Abraham – praojciec wszystkich wierzących. Nie ma Izraelity czy chrześcijanina, który by tego nie potwierdził. Prawie dwa tysiące lat później powie o nim święty Szczepan, diakon, że *„Bóg Chwały ukazał się ojcu naszemu Abrahamowi, gdy był w Mezopotami, przedtem niż mieszkał w Haranie”*– Dzieje Ap. 7:2.

Wielkie spotkanie z Bogiem zaczęło się zatem już w Ur Chaldejskim. Było to pierwsze spotkanie człowieka z Bogiem od czasów Noego. Ur było wielkim miastem. Czy oprócz rodziny Tarego, ojca Abrahama, ktoś o tym spotkaniu wiedział? Prawie czterysta lat milczał Bóg, zanim ukazał się Abrahamowi, wystarczająco długi czas, aby ludzie o Nim zapomnieli, jednak nie Abraham. Być może nocami, doglądając wraz ze służbą stad swego ojca, nieraz pogrążał się w głębokiej zadumie, starając się myślami sięgnąć nieba. Gdy wreszcie dochodzi do spotkania i Bóg Chwały ukazuje się Abrahamowi, wszystko wskazuje na to, że Abraham zna swojego Boga. Bóg nie mówi do niego „Jam jest Bóg Adama, Henocha, Noego”, bo Bóg nie musi przedstawiać się Abrahamowi. Abraham zna swojego Boga. Skąd? My znamy Boga z Biblii, ale Abraham musiał znaleźć Go sam i sądzę, że nie było to łatwe. Jest rzeczą zdumiewającą jak ci, wydawałoby się, prości pasterze umieli wspaniale odbierać obecność Bożą. Skąd u koczownika ten niezwykły dar wyczucia Boga, bo chyba jest to dar – raczej na pewno jest to dar. **Wiara jest darem, który należy pielęgnować**, bo *„bez wiary nie można podobać się Bogu”* – Hebr. 11:6.

Oczywiście Abraham nie był prostym nomadą, jak to w połowie XX wieku usiłowała patriarchów przedstawić „wyższa krytyka biblijna”. Abraham był człowiekiem, jak na owe czasy, dobrze wykształconym, a jako syn bogatego człowieka otrzymał dobre wychowanie i ogładę. Ur było ośrodkiem wielkiej kultury. Turysta zwiedzający dzisiejsze Ur jest zdumiony faktem, że cztery tysiące lat temu to miasto np. pod względem sanitarnym i higienicznym stało na wyższym poziomie niż dzisiejsze miasta tej części Azji. Dla Abrahama wielka przygoda wiary rozpoczęła się wyjściem z miasta Ur, ale w zasadzie decyzję o wyjściu do ziemi Chanaan podjął Tare, ojciec Abrahama, bo tak czytamy w 1 Mojż. 11:31: *„Wziął tedy Tare Abrahama, swego syna i Lota, syna Haranowego, swego wnuka i Saraj, niewiastę swoję, żonę Abrahama, syna swego; i wyszli z Ur Chaldejskiego, aby szli do ziemi Chananejskiej”.*

Ciekawa była relacja między ojcem a synem. Domyślam się, że Abraham informował rodzinę o swoich spotkaniach wiary i nalegał, aby opuścić Ur, ale tak wtedy, jak i dzisiaj, często z rezerwą odnosimy się do doświadczeń wiary naszych braci, sióstr i dzieci. Być może, że dopiero śmierć Harana była tym bodźcem, który wpłynął na decyzję Tarego do opuszczenia bogatego Ur. Tego jednak nie wiemy na pewno, ale na pewno wiemy, że akt wiary wymaga nieraz trudnych decyzji.

Czy trudno jest dzisiaj wierzyć w Boga i wierzyć Bogu? Czy kiedyś wierzyć było łatwiej? Wydawałoby się, że tylko tajemnicze milczenie natury i cisza błękitu były jedynym tłem rozmowy Abrahama z Bogiem, że czas, w którym ta rozmowa miała miejsce i sam fakt bezpośredniego kontaktu z Bogiem absolutnie ułatwiał powstanie w sercu Abrahama silnej wiary. Wielu sądzi, że gdyby dziś Bóg przemówił do nas tak, jak do Abrahama, też nie mielibyśmy żadnych wątpliwości i w naszych sercach narodziłaby się ta sama silna wiara. Jednak Abraham nie żył w czasach, o których można by powiedzieć, że ułatwiały zrodzenie się wiary. Nie zapominajmy, że Chaldea była siedliskiem wielkiego bałwochwalstwa, magii, wróżbiarstwa, astrologii i spirytyzmu, jak również innych nauk (astronomia, matematyka) i wielkiej kultury rolniczej. Ówczesna Chaldea stworzyła podwaliny pod najpotężniejsze państwo Babilonię. Istniały już wówczas tajne związki między kapłanami chaldejskimi i egipskimi. Wiele lat później egipscy magowie byli jeszcze tak potężni, że potrafili skutecznie, chociaż w ograniczonym zakresie, zablokować działania Mojżesza, który przecież występował w imieniu Jahwe, Boga Abrahama. Ci magowie umocnili niewiarę faraona w moc Boga Izraela. Możemy więc z całą stanowczością powiedzieć, że w tych czasach, w których żył Abraham, wcale nie było łatwo uwierzyć w Boga i uwierzyć Bogu.

Ur Chaldejskie było bardzo bogatym miastem i leżało w obszarze tak zwanego „Żyznego Półksiężyca”. Rodzina

Tarego znajdowała w tym mieście zbyt na towary które wytwarzali i nie było żadnych ekonomicznych przesłanek uzasadniających opuszczenie tego miasta – a jednak je opuścili. To wręcz niewiarygodne zwycięstwo ducha nad materią nie pasuje do dzisiejszych czasów. Emigracja ? – Owszem istnieje, ale w celach zarobkowych, a jej kierunek to kraje bogate. Żeby jednak ktoś opuścił bogaty kraj li tylko w poszukiwaniu Boga lub na Jego polecenie – takiego przypadku nie znam. Ani wielkie bogactwo Ur, ani jego wielka wiedza nie były w stanie podważyć wiary Abrahama. Dzięki potędze jego wiary powstał naród izraelski, wybrany przez Boga do przekazania całemu światu Słowa Bożego głoszącego prawdy o Bogu i Jego planie względem ludzkości. Dziś, po blisko czterech tysiącach lat od dni Abrahama, stawiam sobie pytanie: Z jaką „ilością” wiary wkroczyliśmy w progi trzeciego tysiąclecia? To samo pytanie dwa tysiące lat temu postawił Jezus Chrystus: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” Otóż nie znalazł jej zbyt wiele wśród Izraelitów za swojego pierwszego przyjścia i przy drugim przyjściu nie ma zbyt wiele wiary wśród chrześcijan.

Wielki kryzys wiary świata chrześcijańskiego zaczął się w połowie XIX wieku, kiedy to Karol Darwin ogłosił swoją teorię „O pochodzeniu gatunków”, zwaną potocznie „teorią ewolucji”. Ostrze tej teorii było skierowane przeciwko kreacjonizmowi (stworzeniu) opisanemu w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju. Nieoczekiwanie wyższy kler katolicki, który raczej powinien stać na straży nauk biblijnych, poparł teorię Darwina. Potwierdził to rektor Szkoły Biblistyki w Madrycie, ksiądz dr Antonio Salas w swojej książce pt. „Dzieje początków”. Dziś już wiemy, że teoria ewolucji ma wielu przeciwników w świecie nauki. „Zimny prysznic” otrzymała od 72 amerykańskich laureatów nagrody Nobla i 24 rektorów największych amerykańskich zakładów naukowych, którzy w 1986 r. wezwali Sąd Najwyższy USA do wydania zakazu nauczania teorii ewolucji w szkołach jako nie mającej nic wspólnego z zasadami nauki.

Inną ciekawostkę stanowi fakt dokonywania przez geofizyków pomiarów natężenia naturalnego pola magnetycznego ziemi. Pomiarów dokonywano przez 130 lat i okazało się, że natężenie to ciągle spada. Sporządzono wykres tego spadku, poszerzając skalę o lata wsteczne i okazało się, że (uwzględniając degradację naturalnego magnetycznego środowiska ziemi) ponad 50 tysięcy lat temu nasza planeta była gwiazdą magnetyczną, na powierzchni której panowała temperatura taka jak obecnie we wnętrzu ziemi (ok. 5000 st. Celsjusza). Życie na takiej gwieździe było niemożliwe. Bóg stopniowo przygotowywał tę gwiazdę, ochładzając ją wodami aż do momentu, w którym *„była ona ciemna i pokryta wodami, a Duch Boży unosił się nad nią”*. I tak rozpoczyna się opis stworzenia zapisany w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Jednak zagadnienie „Biblia a teoria Darwina” to temat innego artykułu. Tutaj wspomniałem o nim tylko dlatego, aby uwypuklić znamienny fakt, że wielu ludzi w XX wieku zamieniło wiarę w Boga na wiarę w różne naukowe teorie, których istnienie bywa czasem krótkie, ale często jest przyjmowane za naukową prawdę. Przytaczam jedną z nich : BIG BANG.

W 1920 roku amerykański astronom Edwin Hubble odkrył, że widma odległych galaktyk wykazują tak zwane „przesunięcie ku czerwieni”. Przesunięcie to jest tym większe, im bardziej odległa jest galaktyka. Hubble doszedł do wniosku, że galaktyki oddalają się równomiernie we wszystkich kierunkach od wspólnego punktu, w którym nastąpił „Wielki Wybuch”. Podstawą takiego twierdzenia było znane od dawna zjawisko zwane „efektem Dopplera”, które mówi, że oddalające się źródło światła będzie miało widmo przesunięte ku czerwieni, a zbliżające się źródło światła – ku fioletowi. I tak powstała teoria „Wielkiego Wybuchu” przyjmowana przez wielu naukowców, szczególnie tych wyznających teorię ewolucji, jako naukowa prawda. Czy jest to jednak prawdą?

Albert Einstein nie wierzył w wielki wybuch. Kiedy mamy do czynienia z bardzo dużymi odległościami obowiązują już zasady ogólnej teorii względności i stosowanie praw sprawdzonych w warunkach ziemskich może wprowadzić w błąd. Efekt Dopplera nie musi być prawdziwy dla zakrzywionej czasoprzestrzeni, tym bardziej, że :

• istnieje wiele obiektów tak zwanych podwójnych np. dwie bliskie sobie galaktyki dające różne przesunięcia ku czerwieni, a zgodnie z efektem Dopplera przesunięcia powinny być jednakowe;

• przesunięcie ku czerwieni zależy nie tylko od odległości, ale i od liczebności danej grupy galaktyk;

• przesunięcie ku czerwieni zależy od typu galaktyk – tzw. galaktyki spiralne mają większe przesunięcie niż tak zwane galaktyki eliptyczne;

• w 1989 r. profesor J.P. Huchr i Margaret J. Geller z Instytutu Astrofizyki w Cambridge odkryli gigantyczną formację galaktyk rozciągającą się na długości ponad 500 milionów lat świetlnych, zwaną „murem galaktycznym” dlatego, że nie wykazuje przesunięcia ku czerwieni, a więc formacja stoi. Dziś już wiadomo, że formacje te powszechnie występują we wszechświecie. Nawet misja satelity COBE, który wykrył „wahnięcie” tak zwanego „reliktowego promieniowania tła kosmicznego” nie jest dowodem BIG BANGU. W kosmosie, w którym wybuchy ciał niebieskich i kolapsy są zjawiskiem dość częstym, trzyletnia misja COBE to mikroskopijnie krótki czas obserwacji, za krótki, aby mógł objaśnić prawdę o wszechświecie.

Wygląda na to, że fundament współczesnej kosmologii,

czyli teorię „wielkiego wybuchu” trzeba będzie porzucić. W końcu jest to tylko teoria, której jedni wierzą, inni nie.

Wiara, którą posiadł Abraham, nie była teorią, wiara w ogóle nie jest teorią. To nie jest słowna deklaracja, że coś uznajemy lub nie. Apostoł święty Paweł w Liście do Hebr. 11:1-3 określił ją jasno: *„Wiara zaś jest (...) świadectwem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Przez wiarę poznajemy, że słowem Boga światy zostały tak stworzone, iż to, co widzimy, nie z widzialnych rzeczy powstało”.*

Jest więc wiara instrumentem poznania rzeczywistości, która wykracza poza granice poznania naukowego. Tajemniczość tego „duchowego świata”, czyli świata naszego Boga – Boga Abrahama, Izaaka, Jakuba jest niemożliwa do penetracji dostępnymi nam metodami naukowymi i nauka to potwierdza. Cytuję: „Dziś nie można już mieć wątpliwości co do tego, że wiek XX zgotował ludzkości nowe, wielkie doświadczenie – doświadczenie ograniczeń tkwiących w naukowej metodzie” (prof. Michał Heller).

Zauważył to również wiele lat temu izraelski król Salomon, mówiąc: *„Bo w wielkiej mądrości – wiele utrapienia, a kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpień”* – Kazn. 1:17-18.

I rzeczywiście, dla dobrego naukowca świadomość istnienia obszarów niewiedzy to intelektualne cierpienie. Wraz ze wzrostem wiedzy przybywa pytań, na które naukowcy nie znajdują odpowiedzi. **Tę olbrzymią przestrzeń leżącą poza naukowym poznaniem, wypełnia właśnie wiara. Wiara, która kieruje naszą wyobraźnię, naszą myśl ku Bogu, Praźródłu wszelkiego istnienia.** To dzięki Bogu uczeni mają co ważyć, mierzyć, sprawdzać, badać i tworzyć naukowe teorie. To Bóg sprawił, że zaistniało to, co opisują matematyczne równania. To On uruchomił nasz mózg „iskrą zapłonową inteligencji” i nadał sens istnienia matematycznym formułom opisującym mikro i makro świat. *„On liczbę gwiazd oznacza, każdą z nich woła po imieniu”* – Psalm 147. *„Wielkie są dzieła Pańskie i godne badania przez wszystkich, którzy je miłują”* – Psalm 110.

Znany austriacki fizyk Erwin Schrödinger zadał sobie kiedyś pytanie: „Jakie osiągnięcia nauki najbardziej ugruntowały religijny pogląd na świat?”. I po krótkim namyśle sam sobie odpowiedział: „Wyniki Boltzmana i Einsteina dotyczące natury czasu”. Otóż uczeni ci dowiedli, że czas może zmieniać swój kierunek lub płynąć różnie w różnych układach odniesienia.

Biblia potwierdza odkrycie uczonych, bowiem w Psalmie 90:4 czytamy: *„Bo w twoich oczach lat tysiąc jest jak wczorajszy dzień, który minął, jak zmiana straży wśród nocy”.* O tym, że czas u Boga płynie inaczej, już kilka tysięcy lat temu wiedział Mojżesz. Potwierdza to również ap. św. Piotr, który pisze: *„Niech zaś wam, umiłowani, nie będzie niewiadome to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”* – 2 Piotra 3:8.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że według naszego zrozumienia „jeden dzień stworzenia” trwał około siedem tysięcy lat, a być może istnieją u Boga dni, których długość nie jest znana nikomu. Jedno jest pewne: czas u Boga płynie inaczej – płynie w innym układzie odniesienia. A może u Boga w ogóle nie ma czasu? Bo jak zmierzyć wieczność?

Spojrzenie na problem czasu stanowi klasyczny przykład zgodności Biblii z nauką, takich przykładów jest więcej. Współczesna kosmologia doszła do wniosku, że poza naszym wszechświatem istnieją inne wszechświaty. Modna ostatnio w fizyce „teoria strun” dopuszcza istnienie przestrzeni dziesięciowymiarowej. Nie wiemy, czy jest tych wymiarów dziesięć, czy raczej siedem, ale wiemy, że na pewno istnieją, bo Biblia nas o tym informuje. Czytamy w Psalmie 8: *„O Panie, Panie nasz, jak przedziwne jest imię twoje po wszystkiej ziemi, Tyś majestat swój wyniósł nad niebiosa”.* Dla nas niebiosa to nasz widzialny wszechświat, a Bóg mieszka „nad niebiosami”, czyli poza przestrzenią, którą my nazywamy kosmosem. W 5 Mojż. 10:14 czytamy: *„Oto Pana, Boga twego są niebiosa i niebiosa niebios”.* Niebiosa niebios to inne przestrzenie, inne wszechświaty i Pan Jezus to potwierdził, mówiąc: *„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam”* – Jan 14:2.

Kilka lat temu fizycy poinformowali nas o możliwości teleportacji (teleportacja – błyskawiczne przenoszenie przedmiotów w przestrzeni). Miesięcznik „Świat Nauki” z lipca 2000 roku pisze:

„Nasze doświadczenie jednoznacznie pokazało, że teleportacja jest możliwa, ale mało prawdopodobna (...) Choć teleportacja dużych przedmiotów lub ludzi nadal pozostaje w sferze fantazji, kwantowa [kwant – najmniejsza cząstka energii] teleportacja fotonów – czyli cząstek światła – jest już laboratoryjną rzeczywistością”.

I znów „wiara” wyprzedziła naukę.

Biblia informuje nas o zjawisku teleportacji, które miało miejsce dwa tysiące lat temu. Czytamy w Dziejach Apostolskich 8:39-40: *„A kiedy wystąpili z wody, porwał Filipa Duch Pański, i nie widział go więcej rzezaniec (...) a Filip aż w Azocie jest znaleziony”.* To co dla nauki jest jeszcze fantazją, to już wydarzyło się dawno temu. Bóg przez usta św. Łukasza, autora Dziejów Apostolskich, poinformował nas o zjawisku, które nauka próbuje wyjaśnić dopiero teraz, potwierdzając tym samym wiarygodność Biblii. Zanim jednak nauka potwierdziła możli-

wość teleportacji, myśmy uwierzyli w działanie mocy Bożej opisanej przez św. Łukasza. **Jest więc wiara aktem olbrzymiego zaufania do stwórcy i do Pisma Świętego, napisanego przez mężów „pędzonych Duchem Bożym”.** Takim olbrzymim zaufaniem darzył też swego Boga Abraham i *„poczytano to mu ku sprawiedliwości”*.

Od czasu kiedy Pastor Russell zaczął intensywnie badać Pismo Święte, minęło ponad 120 lat i każdego dnia winniśmy dziękować Bogu za to, że powstał ruch religijny, który zachęcił wielu ludzi do studiowania Słowa Bożego. Wydawać by się mogło, że po tylu latach Biblia jest dobrze znaną księgą. Tak jednak nie jest, Biblia kryje jeszcze wiele tajemnic. Potwierdza to Boży mędrzec, mówiąc: *„Sława to Boża taić sprawę, ale sława królów – wywiadywać się rzeczy”* – Przyp. 25:2.

Jednak „królów”, którzy uczciwie i z pokorą chcieli „wywiadywać się rzeczy”, było stosunkowo niewielu. Ludzkość poszła swoją własną drogą pełną pychy, przemocy i głupoty, odrzucając niemal całkowicie Słowo Boże lub wykorzystując je do swoich małych, egoistycznych celów. Podobnie czyniono z każdą nowo zdobytą wiedzą. Dawni alchemicy (czyli pionierzy nowoczesnej wiedzy) ostrzegali przyszłe pokolenia naukowców, aby swej wiedzy nie udostępniali „politykom, królom i ich żołnierzom, bo zrobią oni zły użytek ze Świętych Tajemnic, oddając je w służbę przemocy”. Niestety stało się to najgorsze. Dziś nasze wspaniałe technologie służą produkcji śmierci i nie pomogą tu żadne ostrzeżenia. Orędzie byłego Sekretarza ONZ U’Thanta i kolejne raporty Klubu Rzymskiego ostrzegające ludzkość przed zbyt lekkomyślnym naruszaniem równowagi w przyrodzie są całkowicie lekceważone. Nie należy więc dziwić się opinii, jaką wyraził twórca światowej bioelektroniki prof. W. Sedlak – cytuję: „Ostateczną przyczyną zmierzchu świata nie będzie odwet Boga za winy ludzkości, lecz euforia naukowców (...) a termin końca świata będzie zależał nie tyle od złej co raczej od głupiej woli człowieka, który zaufał swoim naukowcom”.

Z jednym możemy się zgodzić – wielu ludzi zaufało nie tyle naukowcom co pseudonaukowcom i to prędzej czy później może doprowadzić do katastrofy. Na szczęście Bóg w swej dobroci już dawno przewidział plan uratowania ludzkości. Gdyby uczeni swój marsz ku wiedzy rozpoczynali od dokładnego przestudiowania Słowa Bożego, to zauważyliby, że już dwa tysiące lat temu zapisano w nim informację wskazującą na kolejność badań naukowych. Najpierw należało skoncentrować się na badaniu pola i sił grawitacji a dopiero w dalszej kolejności badać inne zjawiska. Ten porządek nie został jednak zachowany i w efekcie zniszczyliśmy i nadal niszczymy świat, w którym przyszło nam żyć. **Jest więc wiara w Boga i w jego Słowo „początkiem wszelkiej mądrości”. Tak też rzecz ujął mędrzec Boży – król Salomon mówiąc: „Bojaźń Pańska jest Początkiem Mądrości”. Najpierw trzeba uwierzyć Bogu tak, jak to uczynił Abraham, bowiem wiara jest wstępem do Wielkiej Wiedzy, jakiej w przyszłości udzieli człowiekowi Bóg.** Dlatego napisano: *„Bez wiary nie można podobać się Bogu”.*

Człowiek i cała ludzkość bez wiary w Boga i w Jego obietnice jest biedna, ślepa i głupia. *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga”* – Psalm 14:2. Wielu ludzi nadal jeszcze wierzy w naukę i w wielki rozwój świata, choć dziewiętnastowieczna wiara w hura optymistyczny scjentyzm (wiedza) należy już do przeszłości. Wielu naukowców zdaje sobie sprawę z tego, że tak naprawdę ludzkość nie wie dokąd zmierza. Zacytuję słowa jednego z nich:

„Nie ma żadnych naukowych przesłanek, które pomogłyby nam przewidzieć, co ludzie zrobią w przyszłości, jak się rozwiną ludzkie społeczeństwa i jakie idee będą wpływać na decyzje przyszłych pokoleń” (Hoimar von Ditfurth).

Szczera wypowiedź tego naukowca pozwala nam bardziej docenić wiarę, którą posiadamy. Pozwala nam ona również spokojnie patrzeć w przyszłość. Dzięki tej wierze wiemy, jak potoczą się losy ludzkości. Słowo Boże i zawarte w nim proroctwa wypełniają się. To dzięki tej wierze Pastor Russell wygłosił w 1910 roku orędzie do dziesięciu tysięcy nowojorskich Żydów o rychłym powstaniu państwa Izrael (patrz: „Syjonizm w proroctwie”).

Prawie trzy tysiące lat temu Izraelici przez usta proroka Samuela prosili Boga, aby dał im króla: *„Abyśmy byli jak wszystkie narody, aby nas sądził nasz król, aby nam przewodził i prowadził nasze wojny”* – 1 Sam. 8:4-22. Dziś są „jak wszystkie narody”, mają armię, urzędy, ministerstwa, uczelnie, przemysł – czyli mają „króla”. Czy jednak posiadają tak potężną wiarę jak patriarcha Abraham? Dziś Bóg jakby odwrócił kolejność rzeczy i pozwolił, aby najpierw mieli „króla” – i mają go, a wraz z nim wszystkie problemy współczesnego państwa i arabski terroryzm. Nie ma na świecie takiej katedry nauk politycznych, która dałaby jednoznaczną odpowiedź na wyjście z bliskowschodniego impasu. Nie ma takiego organu politycznego ani żadnej międzynarodowej instytucji, która zapewniłaby trwały pokój w Jerozolimie. Jest jednak Bóg Jahwe, wszechpotężny Obrońca Izraela. Jego obietnice dane praojcu Abrahamowi są niepodważalne (2 Mojż. 15:18-20). To nie w USA, ale w Izraelu umieści Bóg przyszłą stolicę świata i tam pod wodzą Mesjasza przyszły światowy rząd zaprowadzi nowy światowy ład, o który wielu modliło się mówiąc: *„Przyjdź królestwo twoje”* (zob. też Izaj. 2:1-5).

Kiedy podczas wieczornych modlitw kierujemy swą myśl ku Bogu, nie zapominajmy wspomnieć na udręc-

zone Jeruzalem, prośmy też Pana wszystkiego stworzenia, aby przymnożył wiary nam i naszym braciom w Izraelu. Nawet odrobina wiary może czynić cuda. Z taką wiarą przeciskała się przez tłum pewna izraelska niewiasta, aby dotknąć szat Jezusa Chrystusa. I stało się. Dziesiątki, a może setki ludzi dotykało w tłumie Jego szat, ale tylko jej dotyk okazał się dotykiem wiary. Pan Jezus zauważył to natychmiast i powiedział: *„bo moc ze mnie uszła”* – Łuk. 8:46. Pan Jezus potwierdził również jej wiarę, mówiąc: *„Córko, twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokoju”* – Mar. 5:34.

Innym razem rzekł do swoich uczniów: *„Bo zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy i rozkażecie tej górze przesuń się stąd tam, i przesunie się i nic niemożliwego nie będzie dla was”* – Mat. 17:20. **Jest więc wiara kluczem do uruchamiania potężnych energii, energii nieznanych naszym mędrcom i uczonym, energii, których gwałtownie poszukuje świat nauki i techniki.**

Módlmy się, aby Bóg przymnożył nam wiary, wiary, która przewyższa wszelki rozum. Starajmy się każdego dnia znaleźć kilka lub kilkadziesiąt minut, aby z dala od światowego zgiełku, z dala od skrzeczących masmediów i technicznych zabawek, w ciszy własnego serca powędrować myślą ku Północy, ku Stolicy naszego Boga, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Na ile to możliwe próbujmy choć przez chwilę wyobrazić sobie tajemniczy, nieogarnięty ludzkim umysłem „świat naszego Boga”. Albert Einstein twierdził, że „wyobraźnia ważniejsza jest od wiedzy”. Miejmy więc wyobraźnię i zachowajmy wiarę, bo napisano *„Sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie”* – Hebr. 10:38.

Eryk Sobczyk
R-
„Straż”